

Sarkozy nie chciał rozmów o wolności internetu

24 maja 2011

Szczyt G8 mogły poprzedzić dyskusje o wolności internetu i omijaniu cenzury, ale odbędzie się „e-G8 Forum” poświęcone relacji internet-gospodarka. Píše o tym francuska gazeta Marianne, która potwierdza, że e-G8 Forum to rzeczywiście zasłona dymna. Naprawdę ważne rozmowy o internecie odbędą się na szczycie G8, w nieco mniej przejrzystej atmosferze.

Wspominaliśmy już, że w tym roku szczyt G8 zostanie poprzedzony dwudniowym wydarzeniem o nazwie e-G8 Forum. Teoretycznie e-G8 Forum powinno być pierwszym spotkaniem świata polityki i przemysłu na wysokim szczeblu.

Ponieważ inicjatorem e-G8 Forum jest Nicolas Sarkozy, internauci zaczęli wyrażać obawę, że za zorganizowaniem e-G8 stoją niezbyt czyste intencje i wydarzenie ma być tylko zasłoną dymną dla rozmów o niebezpiecznych dla internetu inicjatywach, jak ACTA, wirtualna granica Schengen czy przejmowanie domen.

Wydaje się, że dowody na takie „nieczyste intencje” zdobyła francuska gazeta Marianne, która przeanalizowała pisma wymieniane pomiędzy Nicolasem Sarkozym a Bernardem Kouchnerem, założycielem organizacji Lekarze bez Granic i byłym francuskim ministrem spraw zagranicznych (do listopada 2010 r.).

Z dokumentów wynika, że Kouchner zainspirowany rewolucją w Iranie zaczął się interesować ideą wolnego internetu jako narzędzia dyplomatycznego. Doszedł nawet do wniosku, że Europa powinna wspierać technicznie cyber-dysydentów zagrożonych przez różne dyktatury. Idea pojawiała się także w oficjalnych pismach. Aby ją promować, zaplanowano dużą konferencję w ramach szczytu G8 w Deauville, wiosną 2011 r. Jeszcze w notce z września wspomniano, że to wydarzenie miało dotyczyć ochrony

praw człowieka z użyciem internetu.

Przeszkodą okazał się Sarkozy. Podpisany przez niego list do Kouchnera stanowił dwie strony komentarzy i krytyki. Tam, gdzie Kouchner pisze o „dysydentach”, Sarkozy używa terminu „cyberprzestępcy”. Prezydent Francji nie chce też mówić o wolności prasy, ale obawia się o „strefy bezprawia” i wspomina o „cywilizowanym internecie szanującym prawa wszystkich”.

Gdy Kouchner odszedł z rządu, plan konferencji poświęconej wolności w internecie całkowicie upadł. Sarkozy wyszedł z inicjatywą e-G8 Forum. W planie tej konferencji pozostały takie kwestie, jak rozwój gospodarczy lub cyberprzestępczość, ale nie będzie dyskusji o wolności wypowiedzi lub takich zjawiskach, jak prawo Hadopi. Nie będzie też zapraszania dysydentów i rozmowy o ich problemach. Więcej na ten temat w Marianne, w tekście Frédérica Martela pt. La diplomatie Internet: la volte-face de Nicolas Sarkozy.

Również grupa obywatelska La Quadrature du Net twierdzi, że ma dostęp do źródeł potwierdzających, iż e-G8 Forum to zasłona dymna dla rozmów poświęconych kontroli internetu.

– Obywatele i wszystkie strony dbające o prawa podstawowe i wolności muszą wysłać jasną wiadomość do rządów: tworzące zasłonę dymną debaty (...) nie ukrywają prawdziwych decyzji, które będą podjęte w Deauville, w czasie prawdziwego G8 – mówi Jérémie Zimmermann, rzecznik La Quadrature du Net.

Z tego powodu La Quadrature du Net sądzi, że dokumenty powstające w ramach G8 i dotyczące internetu powinny być jawne. Wszystko po to, aby wolność wypowiedzi nie została po cichu poświęcona dla dobra przedsięwzięć czysto ekonomicznych lub politycznych. W chwili obecnej wszystko wskazuje na to, że bardziej jawne będą „pokazowe” ustalenia e-G8.

Dziś już widzimy, w jaki sposób internetowe rewolucje oraz wycieki Wikileaks mogły zmienić działania polityków. Nie stają się oni bardziej otwarci, ale wybierają drogę kontrolowania

internetu. Hillary Clinton nadal twierdzi, że korzyści z wolności internetu są „większe niż koszty”. Warto jednak zadać sobie pytanie: czy polityk z kraju demokratycznego powinien w ogóle zastanawiać się nad „kosztami wolności”?

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: Marianne, La Quadrature du Net

Źródło: [Dziennik Internautów](#)